GŁOS URZĘDNICZY

Prenumerata: rocznie 4 korony, kwartalnie 1 korona 20 halerzy. Numer poszczególny 40 halerzy.
Inseraty według umowy.
Agentów nie wysyłamy.

ORGAN
„ZWIĄZKU EKONOMICZNEGO" URZĘDNIKÓW, PROFESORÓW i NAUCZYCIELI
W KRAKOWIE.
Numer zwyczajny wychodzi każdego miesiąca w Krakowie.

Redakcya i Administracya
w lokalu „Związku ekonomicznego" ulica Jagiellońska L. 9, I. p.
od godziny 6 do 8 wieczorem.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje również *Biuro dzienn ków* Hopcasa i Salomonowej.

Nr. 6. Kraków, w maju 1910 r. Rok II.

Komunikaty Zarządu.

Zarząd Związku ekonomicznego zawiadamia swych członków, że od soboty — 21. maja b. r. zacznie sprzedawać w sklepie Związku przy placu św. Ducha L. 20. masło i kiełbasy dworskie, czysto wieprzowe.

Na razie odbywać się będzie sprzedaż powyższych artykułów raz na tydzień, w sobotę po południu. Masło prawdopodobnie już w najbliższym czasie sprzedawane będzie dwa razy w tygodniu.

Ceny tak za masło deserowe jak i za kiełbasy dworskie będą znacznie niższe niż w sklepach krakowskich.

Zarząd dążyć będzie do wprowadzenia sprzedaży codziennej. Bliższe szczegóły w sklepie Związku. O innych terminach sprzedaży doniosą dzienniki.

Doroczne Walne zgromadzenie Członków tutejszego Związku ekonomicznego urzędników, profesorów i nauczycieli odbędzie się w sobotę — dnia 28-go maja bież. roku. Początek zgromadzenia o godzinie $^1/_2$ 8 wieczorem.

Zgromadzenie odbędzie się w sali Klubu pocztowego przy ulicy Lubicz, l. 5.

Wydział Związku ekonomicznego przygotował ze swej $1^1/_2$ rocznej działalności sprawozdanie, które równocześnie z tym numerem wraz z projektem zmiany statutu naszego Związku i projektem statutu Spółki spożywczej się rozsyła.

Sprawozdanie obejmuje także wykaz Członków Związku ekonomicznego, ułożony poszczególnemi kategoryami, oraz zamknięcie rachunków, za czas od 1-go września 1908 do końca roku 1909. Na końcu sprawozdania podany jest alfabetyczny spis imienny Członków Związku.

Na osobnej kartce podany będzie porządek dzienny obrad zgromadzenia. Termin walnego zgromadzenia ogłoszony zostanie także w dziennikach miejscowych.

Jednym z punktów porządku dziennego będą uzupełniające wybory do Wydziału Związku.

Dla celu powyższego zwrócił się Wydział Związku ekonomicznego do poszczególnych dykasteryj Członków, które się odznaczają większą ich ilością — z wezwaniem o wybranie kandydatów na członków Wydziału Związku ekonomicznego, jakoteż na ich zastępców.

W ten sposób pragnął Wydział dać poszczególnym, a najliczniej w Związku zastąpionym kategoryom Członków możność wybrania sobie odpowiednich zastępców w Wydziale, którzyby ich interesów ekonomicznych byli rzecznikami i wspólnemi siłami przyczynili się do ich ochrony.

Obierając drogę powyższą, pragnął Wydział Związku uniknąć indywidualnego partykularyzmu i zapewnić żywiołom urzędniczym, profesorskim i nauczycielskim możność wzięcia udziału w realnej i bezstronnej pracy społecznej.

Członkowie Związku ekonomicznego, jakoteż jednostki ożywione chęcią podobnej pracy, mają bez względu na swoje osobiste zapatrywania polityczne możność okazania swych sił i zdolności na rozległym terenie pracy społecznej, skierowanej przedewszystkiem do rozwiązania jednego z najważniejszych zagadnień, najżywiej obchodzących warstwy urzędnicze — to jest: Ochrony i rozwoju ich interesów materyalnych — co jest obecnie ważniejsze, niż wszelkie teoretyczne lub idealne hasła polityczne i inne, albowiem ochrona podobna, dotąd prawie że nie uprawiana przez warstwy żyjące ze stałej płacy, powinna im dostarczyć podstawy realnej, gwarantującej byt i trwałość wszelkiej idealnej lub moralnej budowy,

Kto więc pragnie podobnej pracy, kto jest o jej potrzebie przekonanym, kto umie realnie pracować przez organizacyę, u kogo porywy społeczne i polityczne nie są tylko słomianym ogniem, rozrywką rozpraszającą nudy, pragnieniem senzacyi — ten niech przystąpi do pracy przez nas zaczętej, chociażby tylko jako solidarny, karny, wytrwały, niezrażający się przeciwnościami Członek Związku, wszelkie zaś jednostki, pragnące bardziej czynny w pracy naszej udział przyjąć, zapraszamy ochotnie do swego grona.

W tej myśli, Wydział Związku ekonomicznego wita już naprzód owych towarzyszy, których czekają rozliczne, a nader dla ogółu naszego ważne zadania!

Redakcya.

Dwie drogi.

Niejednokrotnie zastanawiano się już w „Głosie urzędniczym" nad stosunkiem warstw żyjących ze stałej płacy, do innych warstw społecznych. Przy tej sposobności wykazywano, że pierwsze z nich są całkiem nieprodukcyjne, że zajęcie ich polega głównie na służeniu interesom warstw produkcyjnych, oraz na utrzymywaniu porządku i spokoju społecznego, rozszerzaniu oświaty, tudzież na przestrzeganiu prawa i sprawiedliwości. — W obszerniejszem tego słowa znaczeniu i powyższe zajęcia są produkcyjnemi, a do utrzymania państwa i wogóle uporządkowanej społeczności są one nawet niezbędne. Stąd jednostki, oddające się powyższym zajęciom, które tylko pośrednio są produkcyjnemi przez to, że umożliwiają i ochraniają produkcyę bezpośrednią i że zapewniają jej stały rozwój — powinny na równi z innemi warstwami społecznemi mieć prawo do normalnego zaopatrzenia, odpowiedniego ważności wykonywanych zadań, oraz do moralnych warunków bytu i udziału w zdobyczach nowoczesnej kultury.

Naczelnem znamieniem nowożytnej pracy społecznej powinna być dla każdej warstwy ile możności jak największa świadomość wzajemnej zależności od siebie wszelkich warstw społecznych. Warstwa, która nie zdaje sobie sprawy z istnienia i z praw assocyacyi, jest z góry skazaną na wymarcie, albo przynajmniej na charłactwo. Całe warstwy społeczne, zasklepione w egoistyczne kasty, zamknięte w ciasnem kole wyłącznie własnych interesów — są największem nieszczęściem każdego narodu.

W krajach, przebywających taką pierwotną, a jeszcze bardzo zaniedbaną epokę rozwoju, zdarza się częste zachwianie się równowagi społecznej i ekonomicznej, i jedna warstwa rada jest swej anormalnej przewadze nad drugą, rozbujałe indywidualizmy często są pozbawione równowagi, zachodzi brak miary w postępowaniu i w rozwoju życiowym jednostek, stosunek warstw społecznych do siebie jest niejednostajny i ruchomy; moralność nie ma silnych podstaw, w szczerby społeczne wciskają się pasożyty, spekulacya, handel i przemysł przybierają łatwo formy wyzysku, i to tem łatwiej, im nieudolniejsze są inne warstwy i im mniej są materyalnie fundowane.

W takim układzie społecznym cierpią najbardziej warstwy żyjące ze stałej płacy. Żywioły te, niezbędne, w każdem społeczeństwie, są w zasadzie ściśle złączone z interesami i celami kraju i narodu. W zdrowej całości społecznej nie powinno być sprzeczności między interesem warstw produkcyjnych, a interesem warstw urzę-

dniczych. Nauka wprawdzie istnienie tej sprzeczności stwierdza i wykazuje, że warstwy produkujące mają interes w tem, aby panowała drożyzna, warstwy zaś żyjące ze stałych płac mają interes w tem, aby drożyzny nie było. Z zapatrywaniem tem zgodzić się jednak nie można, a to ze względów zasadniczych. Drożyzna — wyjąwszy nieliczne przypadki klęsk ogólnych, jak wojny, epidemie, powodzie, pożary — jest w stosunkach normalnych objawem przedewszystkiem niemoralnym. Chęć uzyskania za swój wyrób anormalnie wysokiej ceny, lub ze swego kapitału anormalnie wysokiego procentu, jest zupełnie pokrewna chęci rozboju i chęci oddawania się publicznej grabieży, spełnianej na bezbronnych. Łączenie się w kartele, które narzucają dowolne ceny bezbronnej publiczności, które dążą do szybkiego wzbogacenia się producentów, co się równocześnie łączy z odpowiedniem zubożeniem wyzyskiwanych — jest równoznaczne chyba z napadem wilków. A wilki należy tępić. Naszem zdaniem w społeczeństwie zdrowem moralnie, gdzie warstwy społeczne nie są w rozbiciu, gdzie są silne rządy, gdzie jest liczna warstwa obywateli, przestrzegających praw moralności, gdzie religia i etyka społeczna nie jest drobną monetą, którą się daje żebrakowi — tam drożyzna w $^{9}/_{10}$ wypadków zupełnie identyczna z wyzyskiem — stanowczo miejsca mieć nie powinna.

Ze stanowiska moralności społecznej nie można przeto uznać sprzeczności między interesem producentów a konsumentów.

W społeczeństwie, które jest moralnie zdrowe, powinna w zasadzie praca umysłowa rentować się proporcyonalnie do kapitału i do pracy ręcznej, gdzie zaś powinna być granica tej rentowności, wskazać winno nietylko prawo podaży i popytu, lecz przedewszystkiem etyka społeczna, która znaleść powinna swój wyraz w znajomości stosunków, jaką posiadać powinna prawdziwa, niezgnębiona, niezaspana inteligencya miast i krajów, oraz kontrola społeczna, przez nią wykonywana.

Według rozwiniętych powyżej zapatrywań zastanowić się teraz wypada nad pytaniem: W jakim stosunku powinna inteligencya miejska, żyjąca ze stałej płacy — ze względu na ochronę własnych interesów materyalnych — pozostawać do warstw społecznych produkujących i posiadających.

Na pytanie to odpowiemy z góry: Że urzędnicy, profesorowie i nauczyciele mają przed sobą tylko dwie drogi: Albo nie brać udziału w produkcyi i pozostawać zawsze w zależności od warstw produkujących, spuszczając się na ich uczciwość, wykształcenie i zasady moralne, oraz na ich poglądy na dobro kraju i narodu — albo brać czynny udział w produkcyi, przynajmniej w zakresie zapewnienia sobie najpierwszych potrzeb życia, jak zdrowego i taniego pomieszkania i pożywienia.

Mając do wyboru jedną z powyższych dróg, zdaniem naszem wybrać należy drugą, a to z następujących powodów:

Zupełne usunięcie się od udziału w produkcyi, mieści w sobie nawet w najuczciwszych stosunkach tę wadę, że warstwy urzędnicze i wogóle żyjące ze stałej płacy, niedołężnieją społecznie i stają się zbyt jednostronne, zwłaszcza tam, gdzie szkolnictwo, jak u nas, jest wadliwe, z powodu nadmiernego rozwinięcia w kierunku humanistycznym, gdzie warstwy społeczne żyją w rozbiciu, zamknięte tylko w kółku własnych interesów, gdzie z powodu tego i z powodu powszechnego ubóstwa i niskiego wykształcenia warstw produkujących wymiana społeczna pomiędzy poszczególnemi warstwami jest nader mała, lub też żadna.

Gdy zaś do tego idealnych stosunków nigdzie niema, gdy wybitnych żywiołów, stojących świadomie na straży dobra wszystkich, a nie tylko poszczególnych warstw jest — jak u nas — rażąco mało, — i gdy z tego powodu wykształcona, świadoma stosunków krajowych a odważna opinia i kontrola społeczna jest jeszcze w powijakach, a wyzysk bezbronnych i zależnych, a zwłaszcza w najgroźniejszej formie, albowiem polegający na zupełnie nieuzasadnionej, absolutnie samowolnej lichwie mieszkaniowej i środków spożywczych — święci formalne orgie, tam nie można pozostać biernym produkcyjnie. Ponieważ zaś dobre zasady warstw produkujących są na ogół słabe, ponieważ moralność i religia u wielu o tyle tylko pozostają w równowadze z wybujałą chciwością zysku, o ile się potrafią skurczyć w miarę potrzeby, aż do zupełnego zaniku, przeto i z tego powodu nie wystarczy ochraniać swe interesa przez wykrywanie wyzysku i przez wykonywanie kontroli społecznej, lecz należy wziąć czynny udział w produkcyi — a to głównie w tym celu:

1) Aby przez własne Towarzystwa zaliczkowe fruktyfikować kapitały osób, żyjących ze stałych płac i zaspakajać bez lichwy potrzeby tychże warstw pod względem kredytu.

2) Aby przez budowę własnych domów czynszowych lub domków rodzinnych regulować wysokość czynszów i doprowadzać warstwy żyjące ze stałej płacy do klasy posiadającej.

3) Aby przez spółki spożywcze zapobiegać lichwie i fałszowaniu środków spożywczych, tudzież, aby zapobiec zbytniej ilości pośredników handlowych, którzy ogromnie podrażają cenę towaru.

O znaczeniu własnych towarzystw zaliczkowych mówić jeszcze będziemy niejednokrotnie.

Praca społeczna w kierunku akcyi mieszkaniowej posiada dla warstw żyjących ze stałej płacy niezmiernie doniosłe znaczenie. Wszak dodatek aktywalny, zwany powszechnie kwaterowem, przedstawia procent od odpowiedniego kapitału. Procent ten zużywają urzędnicy, profesorzy i nauczyciele wyłącznie jak starzy, niezdolni już do pracy rentyerzy, przyczem mało kto wogóle myśli o możności jego produktywnego zużycia. Kapitał odpowiadający skapitalizowanemu kwaterowemu nie jest znów tak mały. I tak 600 koron kwaterowego, skapitalizowane na 5% odpowiada kapitałowi 12 000 koron; 800 koron kwaterowego odpowiada 16.000 kor.; 1.200 koron kwaterowego odpowiada kapitałowi 24.000 koron i t. d. I cóż my z tego kwaterowego umiemy zrobić? Wydajemy je, po prostu jako czynsz, z roli konsumentów nie umiemy wyjść i nie czujemy do tego potrzeby. Gdyby taki stały dochód dostał się do rąk ludzi czynnych, przedsiębiorczych, z rzutkością i inicyatywą, — jakimi n. p. są amerykanie, anglicy, ormianie, po części grecy dzisiejsi, — no i żydzi, — z pewnością większa część z nich użyłaby go bezzwłocznie produkcyjnie, a rzadko który z nichpogrążyłby się w bierności i spożywał w „błogim spokoju" płynące pewne dochody.

Cóż zaś za ogromna, doniosła dla urzędnika, profesora lub nauczyciela idea mieści się w możności uzyskania kawałka gruntu i zbudowania sobie na wsi własnego domku. Wszak u nas takie olbrzymie obszary leżą jeszcze wprost odłogiem, olbrzymie obszary zagarniają obcy. Ile urozmaicenia w życiu dostarczyć może swej rodzinie ten, kto ją umieścić zdoła we własnym domku, kto ma dla dzieci ogródek, a w nim słońce i powietrze. Ileż u nas najlepszych, najdzielniejszych sił więdnieje w wiecznem komornem, podczas gdy Bóg rozsiał wszędzie miliardy wszelkiego dobra i niewątpliwie z ubolewaniem patrzy na to, jak wielu obojętnie przechodzi obok najpiękniejszych skarbów stworzenia i zgnębionym beznadziejnym wzrokiem spogląda na dobra, wyzywające ludzką energię, wytrwałość, pracowitość i pobudzające całe zdrowie moralne do wysiłku, do czynu! W ślad za zgnębionym ojcem patrzy pełnym troski wzrokiem w dal jeszcze bardziej zgnębiona matka, patrzą ociężale przed siebie dzieci urzędnicze, kandydaci na urzędników. Gdy u nas senne przygnębienie jak mgła zasłania duszę, — zagranicą liczne związki robotnicze (nie mówiąc już o urzędniczych i t. p.), budują domy, zakładają tysiące spółek spożywczych, dostarczających im tanich i dobrych towarów, umożliwiających oszczędności. Tam pracujące warstwy wszelkiej kategoryi, nie bawią się w biernych „panów", którzy za ideał mają, być obsługiwanymi i o ile możności — nic a nic nie robić. Stąd u nas tylu pośredników i faktorów. Stąd tylu chętnych do „obsługi" i brania pieniędzy, stąd także tylu „pańskich dziadów", płacących za wszystko, a niemających nigdy dosyć na to pieniędzy.

Gdy u nas już samo należenie do jakiegoś stowarzyszenia wydaje się być ofiarą i wysiłkiem, to w takiej Anglii życie w stowarzyszeniu i zapomocą stowarzyszenia stało się regułą i prawie niezbędnem, nawet dla warstw robotniczych. Weźmy za przykład Związki robotnicze angielskie, utrzymujące Spółki spożywcze, którym dali początek słynni pionierowie z Rochdale. Stowarzyszeń takich było w Anglii w r. 1905 — 1469, liczyły one razem 2,078.000 członków (z rodzinami 10—12 milionów osób). Obrót tych stowarzyszeń wynosił 60 milionów funtów sterlingów. Stowarzyszenia te stanowią prawdziwą potęgę. Większa ich część jest złączona w Związek centralny, który posiada zarząd główny, wspólny centralny skład towarów, bank i dziennik, wychodzący w 60.000 egzemplarzach.

Centralny skład w Manchester zakupuje rocznie za przeszło 20 milionów L. towarów, posiada 8 okrętów, sprowadzających towary ze wszystkich krajów, zatrudnia 15.000 urzędników i robotników, a wreszcie produkuje we własnych fabrykach różne wytwory o wartości 3,300.000 L.

Roczny obrót banku wynosi 80 milionów L. W innych krajach stowarzyszenia podobne rozwijają się także pomyślnie, jakkolwiek na mniejszą już skalę. Również na wielką skalę rozwijają się zagranicą, a zwłaszcza w Anglii i w Stanach Zjednoczonych robotnicze i urzędnicze stowarzyszenia mieszkaniowe; dość wspomnieć miasto Filadelfię, w której robotnicze stowarzyszenia mieszkaniowe wybudowały 60.000 domów, każdy przeznaczony dla jednej rodziny. Angielskie stowarzyszenia spożywcze, które w swój program przyjęły także i budowę domów dla swoich członków, wybudowały dotąd domy dla przeszło 37.000 osób. Taki, mający na celu dobro ludności, a więc najszlachetniejszego typu ruch społeczny, naśladują także zarządy miast, jak Glasgow, Londyn i t. p. Zarząd miejski w Londynie dla rozwiązania kwestyi mieszkaniowej wydał dotąd 2 miliony funtów szterlingów i zbudował domy, dostarczające pomieszkań dla 30.000 osób.

Urzędnicy, profesorzy i nauczyciele — jeśli robotnicy w Anglii stoją społecznie tak wysoko, mamyż my dalej trwać w tej dręczącej nas nędzy, mamyż więdnąć i marnieć w wiecznej zależności, mamyż dalej trwać w tej społecznie straszliwej roli biernego pana, dającego się tylko obsługiwać i wydającego gotówkę, której mu zawsze brak? Już dla samej ochrony własnych interesów, dla utrzymania równowagi ekonomicznej i dla celów kontroli społecznej wziąć się powinniśmy do produkcyi, a przynajmniej, jak zagraniczne stowarzyszenia robotnicze, do zakładania spółek budowlanych i spółek spożywczych. Podając za przykład wyższość społeczną nad nami robotników angielskich, nie mamy zamiaru natrząsać się z naszej powszechnej niedoli i przygnębienia, wiemy bowiem, że powszechnie lepsze ma dla życia warunki robotnik angielski, niż galicyjski urzędnik. Podając Członkom Związku garść przykładów do naśladowania, pragnąłem poprzeć ich usiłowania w kierunku założenia spółek mieszkaniowych i spółek spożywczych, a zgnębionym i nieufającym we własne siły przytoczyć przykłady — wołające: *Sursum corda. Orion.*

Przeciętne ceny przedmiotów spożywczych w miastach Galicyi.

Opracowując zebrane z miast galicyjskich materyały, dotyczące ekonomicznych warunków, wśród których żyją urzędnicy, profesorzy i nauczyciele — oprócz dat już podanych, oraz oprócz materyałów obecnie pod uwagę wziętych, ogłoszone jeszcze zostaną w następnych numerach „Głosu urzędniczego“ materyały, dotyczące: Stosunków kredytowych, mieszkaniowych, ceny cegieł i organizacyj urzędniczych dla strzeżenia interesów materyalnych.

W dalszym ciągu opracowywać będziemy materyały lokalne, zebrane zwłaszcza co do stosunków mieszkaniowych, zapomocą blisko 900 kwestyonaryuszy.

Przystępując do omówienia przeciętnych cen artykułów żywności w miastach Galicyi, z góry uprzedzić musimy, że w tabeli poniżej podanej wykazane są **tylko przeciętne** ceny artykułów żywności, które wypośrodkować należało z kilku cen podawanych — przeważnie z najwyższych i najniższych.

Zastrzeżenie powyższe jest ważne zwłaszcza dla Krakowa, dla którego podano również tylko średnie ceny wykazanych artykułów, które odbiegają nieraz znacznie od ceny tychsamych artykułów w lepszych sklepach pobieranych.

Pierwszy rzut oka na tabelkę poniżej umieszczoną wykazuje ogromną różnorodność po miastach Galicyi ze względu na aprowizacyę. Wszędzie panują tylko stosunki lokalne, a nad niemi niema żadnej widocznej ogólnej organizacyi, żadnego planu handlowego i przemysłowego. Z kwestyonaryuszy przez nas zebranych okazuje

Przeciętne ceny przedmiotów spożywczych w miastach Galicyi.

Miejscowość	Cena za 1 kilogram (1 litr)								
	mięsa				masła		chleba	mleka	
	wołowego*)		wieprzowego	cielęcego	deserowego	kuchennego		zbieranego	niezbieranego
	przedniego	tylnego							
	koron						halerzy		
Kraków	1·24	1·36	1·70	1·54	3·84	2 80	39	14	24
Lwów	1·28	1·43	1·72	1·47	3·38	2 88	61	18	26
Andrychów	1·17	1·17	1·72	1·24	2·80	2·80	39	13	18
Biała	1·24	1·46	1·70	1 96	3·94	2 40	38	22	29
Biecz	1·10	1·10	1·20	0 90	2 60	2 20	36	12	18
Bochnia	1·16	1·24	2·—	1·60	3·40	1·80	40	14	20
Bohorodczany	1·10	0·90	1·70	1·50	2·70	2 50	40	15	19
Bolechów	0·56	0·60	2·—	0·60	2·60	2 20	32	14	18
Bóbrka koło Lwowa	1·16	1·16	1·55	0·56	2·60	2·30	32	12	17
Brody	1·10	1·20	2·—	1·44	3·60	2·40	19	14	20
Brzesko	1·35	1·25	1·65	1·25	3·30	2·40	40	16	24
Brzeżany	0·96	1·10	1·80	0·96	3 60	2·90	50	18	20
Brzozów	0·96	0·96	1·60	0·96	2·60	2·40	72	10	20
Buczacz	1·06	1·16	2·05	1 27	2·90	2·20	32	16	19
Busk	1·10	1·03	1·55	1·—	3·—	2·25	32	14	20
Chrzanów	0·98	1·05	1·80	1·20	3·—	2 80	32	18	24
Cieszanów	0·80	0·72	2·—	0·74	3·—	2·40	34	10	18
Czortków	1·04	1·—	1·88	2·08	3 25	2 60	35	14	20
Dobromil	—	—	2·—	1·—	—	2·—	—	16	20
Drohobycz	1·10	1·40	2·—	1·40	4·—	3·—	16	16	24
Gorlice	1·10	1·10	1 50	1·25	—	2·80	32	18	22
Gródek Jagielloński	0·92	0·92	2·—	1·20	3 40	2·80	32	—	16
Grybów	0·94	0·94	1·70	0·94	2·—	2·—	40	10	16
Husiatyn	0·92	1·10	1·35	1·12	3·40	2·20	32	—	20
Jarosław	1·03	1·15	2·—	1 20	2·80	2·30	32	14	18
Jasło	0·97	1·20	1·80	1·60	2·40	2·40	40	12	16
Jaworów	0·84	0·84	2·—	0·80	2·80	2·—	32	—	20
Jaworzno	—	0·63	0·85	0·63	3·—	2·50	36	—	33
Jordanów	1·—	1·08	1·08	1·08	2·60	2·20	28	14	16
Kalwarya	1·16	1·16	1·90	1·—	2 60	2 25	36	10	16
Kęty	1·20	1·20	2·40	1·20	2·80	2·70	32	14	20
Kolbuszowa	0·90	0·90	2·—	1·10	2·80	2·60	36	16	20
Kołomyja	1·52	1·52	1·55	1·55	3·—	2·80	20	—	20
Komarno	0·96	1·04	1·80	1·04	2·80	2·40	64	16	20
Krzeszowice	0·60	—	—	0 60	—	2·40	—	—	20
Leżajsk	1·10	0·98	1·90	0·98	2·80	2·20	32	14	18
Lisko	0·95	0·95	1 90	0·85	3·—	2·10	36	—	22
Liszki	1·08	1·08	1·85	1·15	3·20	2·80	38	14	20
Łańcut	0·92	0·98	1·84	1·—	3·—	2·05	32	10	16
Maków	1·—	1·—	1·60	1·20	—	1·80	34	10	20
Mościska	1·04	1·13	2 10	1·10	3·—	2·40	32	16	20
Myślenice	1·—	1·20	2·—	1 20	2·60	2·24	36	16	20
Nisko	1·—	1·—	1·90	1·—	3·60	2·40	32	—	24
Nowy Sącz	1·10	1·22	1·80	1·44	3·40	2·80	40	20	22
Oświęcim	1·20	1·60	2·—	1·60	3·20	3·—	34	18	24
Pilzno	1·—	1·—	0·90	0·75	2·70	2·—	20	—	18
Podgórze	1·20	1·20	1·70	1·70	—	—	—	14	22
Podhajce	0·44	0·44	1·20	0·38	2·46	2·—	16	12	20
Podwołoczyska	0·96	0·96	1·52	0·46	4·—	2·75	56	—	24
Przemyśl	1·45	1·55	2·25	1 60	3 20	2 60	32	20	24
Przemyślany	—	1·—	1·80	1·20	2 65	2 40	55	—	18
Przeworsk	1·22	1·22	1·80	1·40	2·80	2 30	36	16	20
Rohatyn	0·76	0·94	1·68	1·10	2·40	2·20	36	12	14
Ropczyce	0 94	0·98	1 80	1·35	—	2·60	38	—	20
Rozwadów	1·05	1·05	1·25	0 90	2·80	2·40	18	—	26
Rzeszów	0·92	1·20	1·80	1·20	3 20	2·40	30	10	16
Sambor	1·10	1·50	2 20	1·30	3 60	3·—	36	14	20
Sanok	1·18	1·95	1 65	0·90	2·50	2·20	36	18	22
Skałat	0·50	1·14	1·70	1·10	2·80	2·50	38	14	16
Sokal	0·85	0·90	1 30	1·10	3·10	2·50	32	14	18
Stary Sącz	0 82	0 90	1·60	1·—	3·10	2·40	52	15	22
Stryj	1·28	1·28	2·10	1·52	2 75	3·—	32	16	21
Strzyżów	1·12	1·12	1·80	1·—	3·20	2·20	28	12	20
Śniatyn	1·04	1·20	1 30	1·15	3 20	2·40	28	14	20
Tarnów	1·48	1·60	2·15	1·60	3·—	2·50	36	16	24
Tłumacz	0·46	—	1·05	1·20	2·50	2·20	48	8	16
Trembowla	0·92	0·92	1·60	0 96	3·20	2·40	32	12	16
Wieliczka	1·10	1·20	1·50	1 50	2·80	2·60	16	12	20
Zaleszczyki	1·30	1·04	1·60	1·44	3 60	3·—	34	16	20
Zbaraż	0·90	1·15	1·50	1·15	3·—	2·50	35	—	18
Zborów	1·05	1·05	1·80	1 20	3·40	3·—	33	16	19
Złoczów	1·10	1·50	1·90	1·72	3·40	2·40	48	14	16
Żółkiew	0·92	1·—	1·90	1·50	2·80	2·—	24	10	14
Żywiec	1·—	1·20	1·80	1·20	2·80	2·40	36	14	20

*) W mniejszych miastach mięso krowie, a tylko w większych wołowe.

się, że kilkanaście miasteczek, położonych w pobliżu większych miast, pobiera od nich lepsze artykuły żywności, które przybywszy na miejsce przeznaczenia, są znacznie droższe, niż w wielkich miastach, do których transport już ogromnie podraża towar. Również z kilku miejsc doniesiono o przywozie chleba morawskiego, jarzyn z Prus i t. p.

Charakterystycznem jest wielkie wahanie się wysokości cen artykułów spożywczych, a powtóre widoczną jest niewątpliwa dowolność ustanawiania tychże cen po większych miastach, do których stały dowóz jest zorganizowany i do których się lepsze towary dostawia.

Fakt, że 1 klgr. mięsa wołowego przedniego kosztuje w Krakowie przeciętnie K 1·24 hal., a w Skałacie K 0·50, w Bolechowie K 0·56, w Krzeszowicach K 0·60, w Podhajcach nawet K 0·44 — wogóle zaś w 25 miasteczkach poniżej 1 K — tłumaczy się przedewszystkiem tem, że w miasteczkach tych nigdy nie sprzedają wołowiny (chyba wyjątkowo, gd np. wypadnie dorżnąć wołu z jakiegokolwiek powodu). W regule rżnie się po małych miasteczkach wysortowane gatunki bydła niezdolne już do chowu, a więc przedewszystkiem prastare krowy, krowy chore na gruźlicę, dalej krowy zarżnięte tuż przed śmiercią naturalną, a nawet w chwilę po legalnem jej zejściu, czyto z powodu przypadku np. połknięcia gwoździa, czy też częstych przypadłości porodowych i t. p. Czego nie można sprzedać z podobnych zapasów zaraz, to idzie do kiełbas, w których moc pieprzu grubo tłuczonego, soli i czosnku zaciera umiejętnie wątpliwe pochodzenie, mizerny gatunek i nie pierwszą świeżość mięsa.

Dowolność cen mięsa po większych miastach okazuje się z faktu, że np. cena mięsa przedniego jest w 4 mniejszych miastach naszego kraju równą lub wyższą, niż w Krakowie; wyższą też jest we Lwowie. Tak samo jest wyższą od przeciętnej ceny mięsa wołowego tylnego w Krakowie — cena tegoż mięsa aż w 8 miastach Galicyi.

W wielu miasteczkach, a zwłaszcza w tych, w których ludność żywi się wybiórkami bydła niezdatnego do chowu, nie robi się różnicy między ceną mięsa przedniego a tylnego, albo też tylko bardzo nieznacznie. Ze względu na jakość towaru — jest to aż nadto naturalne.

Stosunkowo bardzo drogim artykułem jest mięso wieprzowe. Przeciętna cena za jeden kilogram tego mięsa jest w 42 miastach wyższa niż w Krakowie, ledwie w kilku równa się krakowskiej, zaś w kilkunastu miastach są ceny tego artykułu równe najwyższym cenom w Krakowie, gdyż wynoszą od 2 K—2·40 K. Szczegół ten wskazuje na zaniedbaną hodowlę trzody chlewnej u nas, jakoteż na znaczny wywóz żywego towaru i kiełbas za granice Galicyi. Stąd drożyzna tego artykułu. Ceny wieprzowiny są tak anormalnie wygórowane, że samo ich istnienie aż nadto usprawiedliwia powszechne narzekanie na drożyznę artykułów spożywczych, co jeszcze wzmożone jest opartem na faktach przeświadczeniem o lichym wyrobie tych artykułów.

Niewątpliwie i w tym wypadku gra rolę wielka dowolność sprzedających, na którą się wielokrotnie w nadesłanych nam kwestyonaryuszach uskarżano.

Wysoka cena wieprzowiny sprawi zapewne wkrótce, że wyraz „świnia“ straci dotychczasowe swoje znaczenie, a stanie się oznaczeniem pojęcia wartościowego, jak złoto, brylant i t. p.

Wszystko, co się powyżej rzekło o mięsie wołowem, krowiem, oraz wieprzowem, zastosować można *mutatis mutandis* i do cielęciny, masła, chleba i mleka.

Cielęcina z cieląt starszych i młodszych, nieraz dość dobra z powodu większej podaży tego gatunku bydła, jest jedynym gatunkiem mięsa, które na prowincyi uspakaja wzburzone żołądki i umysły tych, którzy tęsknią za soczystą sztuką mięsa lub marzą o polędwicy.

Cena masła jest na ogół w Galicyi wysoką. Powszechnie jest wiadomem, że artykuł ten bywa często fałszowany, o schludności zaś jego produkcyi mają za granicą bardzo marne przekonanie. Mimo tego można jeszcze dzisiaj kupić czasem niezłe masło po niezbyt wygórowanej cenie od naszych gospodyń wiejskich. Spółki mleczarskie, które się obecnie w Galicyi na większą skalę zakłada, zaprowadzą niewątpliwie pewne uregulowanie handlu masłem i mlekiem, oraz obniżą cenę przez zbliżenie producentów do konsumentów i wykluczenie zbytniej ilości pośredników. Do ochrony publiczności przed fałszowaniem mleka wiele przyczyni się akcya aprowizacyjna miast, która — aczkolwiek dotąd u nas jeszcze w kolebce, jednak tu i ówdzie poszczycić się może już wykłuciem się pierwszego ząbka.

Nadzwyczajną dowolność w ustanawianiu cen mleka, masła, a zwłaszcza chleba widać z powyżej podanej tabelki. Znaczna ilość miast prowincyonalnych posiada takie same, a nawet wyższe od Krakowa ceny mleka zbieranego i niezbieranego, oraz masła i chleba. Szczegół ten nie dziwi nas w kraju, w którym dzięki handlarskim kombinacyom, grasującym zupełnie dowolnie i dzięki ogólnemu przygnębieniu, doprowadzono już do tego, że figi z ciepłych sprowadzane krajów są tańsze od rodzimych śliwek, a pomarańcze i cytryny tańsze od naszych własnych jabłek. Nasze zaś poczciwe jabłczyska z Niedołęgowa, z Baranich Głów, ze Śpiączki i t. p. naszych włości, zarażone gorączką emigracyjną, wędrują światami — a w krótkim czasie wracają do nas jako jabłka tyrolskie, australskie i t. p., z których pierwsze kosztują przeciętnie sztuka po 10 halerzy i więcej, a drugie po 30 i 40 halerzy, podczas gdy pomarańcze sprzedaje się u nas nieraz 7 sztuk za 20 halerzy Niewątpliwie i to będzie miało pewną wartość dla mizernego życia, gdy się komu zdoła wmówić, że nasze uczciwe serdelki są kiełbaskami frankfurckiemi.

Widocznem jest, że sprytni handlarze umieją wyzyskać naszą próżność, tę dziedziczną narodową próżność — od której płacimy dziesięć razy więcej podatku niż wynosi podatek osobisto-dochodowy w całym kraju. Dumne nasze rodzime hidalgi płacą chętnie za nasze własne wanatki, buraczki, zimówki, papierówki ceny jak za jabłka tyrolskie, a na ogół najlepsze w świecie, lecz chorobliwie na zewnętrzny wygląd wrażliwe nasze donny zapełniają sklepy n. p. z kapeluszami lub fatałaszkami w obawie, że się spóźnią w sezonie tak, że się literalnie w nich przecisnąć nie można. Szczęśliwi kupcy robią na tem świetne interesa najmniejszym wysiłkiem w Europie. Naturalnie, że dzięki naszej próżności opłaci się grubo sprowadzać i prawdziwe tyrolskie jabłka.

(Dokończenie nastąpi).

Nadesłane.

Donoszę Szanownej Redakcyi dla użytku Członków Związku, że w dzielnicy Dębniki kandyduje do Rady miasta autor dwukrotnie omawianej w „Głosie urzędniczym“ broszury o drożyźnie mieszkań, podpisujący się „*Peritus*“.

Ten to autor — namiętnie przez kamieniczników (naturalnie!) popierany, obli-

czył, że w Krakowie powinno się brać za 2 pokoje z kuchnią: **141 koron** (sto czterdzieści jeden koron) czynszu miesięcznie!

Lokatorzy — popierajcie gorliwie kandydaturę p. Peritusa!

Lokator Dębnicki.

Aby wykluczyć liczne nadużycia, które w rezultacie przynoszą szkodę Związkowi, prosimy Członków jak najusilniej, aby przy zakupnie za opustem legitymowali się zawsze okazaniem legitymacyi, względnie książeczki poborowej!!!

Wydział.

ZESTAWIENIE

ZNIŻEK CEN UZYSKANYCH PRZEZ ZWIĄZEK EKONOMICZNY.

* **Artykuły oznaczone gwiazdką, nabywać można tylko za przedłożeniem książeczki poborowej, przy innych wystarczy okazanie karty legitymacyjnej przy kasie).**

Rodzaj towaru	Cena względnie opust	Firma i adres
* **Mięso:** Wołowina . . . . " . . . . Polędwica wołowa . " " . Cielęcina . . . . Wieprzowina . . . Polędwica wieprzowa UWAGA. Wieprzowinę sprzedają tylko jatki pod l. 3 i 4.	 tylne mięso 1 K 20 h przednie . 1 K 12 h w całości . 1 K 60 h w części . 1 K 70 h z dyszka . 1 K 32 h . . . . . 1 K 52 h . . . . . 1 K 60 h	**Jatki Związku** 1) plac Jabłonowskich 2) ulica Asnyka 3) plac Wielopole 4) Nr. 19 w jatkach dominikańskich
* **Towary korzenne** i kolonialne, delikatesy	6% opustu (z wyjątkiem cukru)	**Jawornicki** w Rynku Linia A-B.
Mąka i krupki.	3% opustu	**Rutkowski** ul. Szczepańska 11.
Pieczywo bułki i chleb	12% opustu	1. Leon **Bałuk** Szewska 12, Senacka 6. Mostowa 12, Garbarska 12 2. Bolesław **Broszkiewicz** ul. Sławkowska 3 (Hotel Saski) — Floryańska 3. Szpitalna 21, *Podgórze*: Rynek 13. 3. Jan **Kwiatkowski** Mały Rynek 5, róg Karmelickiej i Rajskiej w handlu M. Ogieńskiego
* **Wino** i napoje wyskokowe	10% opustu	**Jawornicki** Rynek.
Węgle Nr. I. grube lub kostkowe, (w najmniejszej ilości: 50 ctn. cłowych)	72 h. za cetnar cłowy z prawem spłaty w sześciu ratach (bez dostawy) Dostawa i zniesienie (gotówką) od 1/4. do 31/8. — 14 h. od 1/9. do 30/9. — 15 h. od 1/10. do 31/3. — 16 h. za cetnar cłowy	**Skład Jaworznicki** ulica Pawia 5. (Asygnaty wydaje kancelarya Związku).
Nafta	o 2 hal. na litrze niżej cen zwyczajnych	**R. Ditmar** plac WW. Świętych 10.
Lekarstwa	20% opustu (z wyjątkiem specyfików, opatrunków i wód mineralnych).	Apteka pod **„Złotym słoniem"** A. Bartmański i Ska Grodzka 22. **Wincenty Grabowski apteka** ulica Dietlowska L. 76. **Apteka pod „Aniołem"** H. Bankego Półwsie Zwierzyniec 69.

Rodzaj towaru	Cena względnie opust	Firma i adres
Bielizna galanterya itp.	6% opustu (z wyjątkiem kapeluszy Habiga, kaloszy rosyjskich i obuwia amerykańskiego)	**A. Skórczewski i Polakiewicz** ul. Floryańska 13.
Bielizna m. i d.	10% opustu	**F. Bałabuszyński** ul. Szewska 10.
Krajowe wyroby wszelkie: Płótna, sukna, bielizna, koce, kilimy, wyroby koszykowe, ubrania dziecinne, zabawki, papier listowy, perfumerya, mydła, szczotki itp.	10% opustu od towarów własnych 5% opustu od towarów komisowych	**Bazar krajowy** Rynek, róg ul. Brackiej.
Konfekcya damska	10% opustu od sprzedaży metrowej i kapeluszy 5% od gotowej konfekcyi i wykonanej w pracowniach (z wyjątkiem płócien, bielizny stołowej, perkali i rękawiczek)	**Henryk Schwarz** ul. Grodzka 13 j. w. i.
Suknie damskie	10% opustu.	Pracownia **„Antonina"** ul. Mikołajska 11.
Ubrania męskie	10% opustu lub dogodny kredyt	**Filipkiewicz i Ska** Floryańska 57.
Żelazne towary wyprawy kuchenne	10% opustu	**W. Halski** Sukiennice 21, 22 Szewska 23.
Szkło i porcelana zwykłe: zbytkowne:	10% opustu 15% opustu	**R. Ditmar,** Rynek 22. **W. Tomaszewski** Rynek 16.
Meble i wyroby tapicerskie	przy zakupnie gotówką 10% opustu przy robotach tapicerskich 5% opustu	**Kajetan Dudziak** ulica Floryańska 36.
Srebro prawdziwe złote wyroby i inne towary	5% opustu	**M. Jakubowski** Sukiennice 26—27 naprzeciw Ratusza.
Piwo	10% opustu	**L. Lazar** ul. św. Anny 3.
Optyk szkła, instrumenty optyczne i t. p.	10% opustu	mechanik i optyk **K. Zieliński**
Artykuły pisemne i galanteryjne oraz **we filii** lalki i zabawki dla dzieci	10% opustu	**Wacław Janeczek** Rynek gł. 8
Obuwie	według specyalnego cennika (zob. anons w poprzednich numerach)	**Józef Flakowicz** ul. Zwierzyniecka 18.

Dla P. T. Członków „Związku ekonomicznego Urzędników, Profesorów i Nauczycieli w Krakowie" opuszczam przy towarach korzennych z wyłączeniem cukru 6% — a przy winach i trunkach 10% za okazaniem legitymacyi.

Dla P. T. Członków „Związku e onom. Urzędników, Profesorów i Nauczycieli w Krakowie" opuszczam przy towarach korzennych z wyłączeniem cukru 6% — a przy winach i trunkach 10% za okazaniem legitymacyi.

Odpowiedzialny redaktor: **Feliks Świątkowski.** **Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie,** pod zarządem A. Szyjewskiego.

Wydawca: Związek ekonomiczny Urzędników, Profesorów i Nauczycieli w Krakowie.